Nr. 161. We Lwowie — Sobota 12 Czerwca 1897. Rok XXXVII

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Po rozruchach.

Lwów d. 11 czerwca.

Mieliśmy niedawno Chodorów, obecnie mamy Schodnicę, a nikt nie zaręczy, że jutro nie doniosą telegramy o biciu żydów w Borysławiu, Drohobyczu, Skolem i innych miasteczkach naszych. Cóż się stało takiego? Czy żydzi popełnili jakie świętokradztwo, czy dopuścili się jakiego innego czynu niegodziwego, po którym namiętności mas wezbrały nad miarę i wylały się na głowy naszych współobywateli w. m.?

Nie — nic podobnego nie zaszło, nie doniesiono znikąd, aby się żydzi mieli dopuścić jakichś szczególnych wybryków, którymiby można tłumaczyć lynch chodorowski lub schodnicki. Wszystko w naszym kraju pozostało po dawnemu — i rozruchy antyżydowskie nie są niczem innem, jak tylko logiczną konsekwencyą dotychczasowego stanu.

Urzędowa relacya z awantury schodnickiej, zgodna w tym względzie z wszystkimi relacyami prywatnymi stwierdza, że robotników w Schodnicy liczy się na tysiące, że są to w przeważającej większości Mazurzy łacińskiego obrządku i że gdy w sobotę wezmą płacę za robotę, to w niedzielę piją po karczmach i włóczą się po drogach bezczynnie. Znaczy to, że tysiące ludzi nieokrzesanych, gwałtownych i mściwych pozostawiono samym sobie. Nikt się o nich nie troszczy i nikt ich nie uczy, co człowiek winien godności własnej, społeczeństwu i Bogu.

Relacya urzędowa stwierdza, że w Schodnicy nie było służby Bożej ani w niedziele i święta, ani w inne dnie, że nikt tysiącom robotników nie przypominał przykazań Bożych i że nigdzie nie słyszeli słowa miłości i rezygnacyi. Jest w Schodnicy kościół, ale nie ma księdza. I czyż można się dziwić, że w tych warunkach masy robotnicze o duszy, na której osiadł grubą warstwą kurz twardej i wytężającej pracy, spuszczone z wędzidła fizycznego zmęczenia — szaleją? Muszą szaleć, choćby tylko prawem reakcyi.

Kto był winien, że w Schodnicy zabrakło masom ludowym kompasu moralnego, jakim jest kościół i parafialny proboszcz — nie wiadomo. Prawdopodobnie nikomu nawet winy za to nie będzie można przypisać, bo Schodnica to tylko jeden przykład tego, dokąd prowadzi t. zw. liberalny system rządzenia państwem.

Przez całe dziesiątki lat wychodziły — za niemałym wpływem żydów coraz nowe ustawy, oddające wszystkie stosunki ludzkie na pastwę wolnej konkurencyi, rząd coraz wyraźniej usuwał się od pomocy kościołowi i coraz wyłączniej ograniczał się do roli żandarma, który nie zapobiega zbrodni, lecz zjawia się po niej, aby do zła, spowodowanego przez występek dodać zło legalnej represyi, śledztw i więzienia. Zapanowały czasy indyferentyzmu religijnego, kościół, pozostawiony sam sobie, musi walczyć z niesłychanemi trudnościami, a wynikiem tego jest oto fakt, że we wsi czy miasteczku, zaludnionem kilku tysiącami dusz katolickich nie ma nikogo powołanego, ktoby im przypominał obowiązki dla społeczeństwa i Boga.

Brak ducha religijnego, mała dbałość o chrześcijańskie wychowanie ludu, jednem słowem niedostateczna hygiena społeczna — oto przyczyny i najgłówniejszy powód, dla którego zjadliwy bakcyl awantur antyżydowskich mógł się zagnieździć w naszym organizmie socyalnym.

Nie zachoruje ten, kto ma ciało silne i zdrowe, silnym zaś i zdrowym społeczeństwo jest tylko ten lud, który esencyę najwyższej cywilizacyi i fundament wszelkiego pożycia społecznego człowieka z człowiekiem tj. przykazania Boże, ma wyryte w sercu i pamięci. Niechaj masy choćby na chwilę zapomną o etyce chrześcijańskiej, a natychmiast pierwszy lepszy mikrob wywoła wrzody, na których widok każdego obywatela strach przed przyszłością ogarnąć musi.

Mikrobem wrzodu chodorowskiego i schodnickiego stał się stosunek żydów do ludu. Jest to stosunek wrogi i wszyscy o tem wiedzą. Faktem jest, że żydzi u nas mają w zależności finansowej od siebie masy ludu wiejskiego i miejskiego i że choćby nawet zależność ta była w praktyce wykonywana jak najoględniej, niezaradny chłop i robotnik zawsze będzie widział w żydzie swego ciemiężyciela. Warstwy inteligentne w naszym kraju czuły niebezpieczeństwo, jakie groziło i grozi ogółowi na wypadek, gdyby lud nieoświecony zerwał kiedy wędzidło przykazania miłości i dał folgę uczuciom nienawiści do mieszkańców miasteczek i karczem. To też z całem wytężeniem pracowały usilnie nad powstrzymywaniem wybuchu tej tajonej akcyi odwetu.

Do niesienia w tym kierunku pomocy naszym inteligentnym warstwom społeczeństwa obowiązani byli w pierwszej linii, bo w swoim własnym interesie, żydzi. Wiedząc, iż popularnością się nie cieszą, powinni byli starać się bodaj nieco zbliżyć do społeczeństwa naszego, zająć się sprawami ogółu, upodobnić się bodaj trochę do żywiołu, wśród którego żyją. Nikt nie żądał i nie żąda od żydów, aby się asymilowali i zmieniali w Polaków, ale przecież między zupełną asymilacyą a tworzeniem społeczeństwa w społeczeństwie jest jeszcze dużo stopni, na które można było z pożytkiem dla siebie i dla ogółu zstąpić.

Tymczasem nie tylko tego nie uczynili ale w ostatnich czasach wprost wrogo przeciw społeczeństwu naszemu się zamanifestowali, łącząc się z okazyi akcyi wyborczej z nieprzyjaciółmi nietylko wszelakiej narodowości ale i ładu i porządku. Fakt ten niewątpliwie na ogół społeczeństwa polskiego podziałał wielce rozgoryczająco. Ci, którzy dotąd wszelkiego swego wpływu używali celem przeszkodzenia szerzeniu się w kraju naszym bakcylusa antysemickiego, ujrzeli się nagle srodze zawiedzionymi, mimowoli umilknąć musieli i ręce im opadły.

Pragniemy tego szczerze, aby ostatnie drobne zajścia, jakie na tle antysemickiem rozegrały się w Chodorowie i Schodnicy, — otworzyły oczy zaślepionym. Dla żydów niech będą one przestrogą i wróżbą ich z fałszywej drogi, po której kroczą, nas zaś niech jeszcze bardziej umocnią w przekonaniu potrzeby coraz większego starania w kierunku podniesienia ducha religijnego wśród społeczeństwa. Kto nie wierzy w Boga i nie ma religii — ten gotów do wszelkich czynów.

Podpieracz katolicyzmu.

Ks. Maryan Morawski T. J. zamieścił pod powyższym tytułem na czele najnowszego zeszytu krakowskiego *Przeglądu Powszechnego* obszerną odprawę Piastowi na jego artykuły „Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych" drukowane w *Słowie polskiem*.

Autor tych artykułów — powiada ks. Morawski — zaczepia w nich wszelkie możliwe kwestye: historyczne, literackie, estetyczne, filozoficzne a głównie, najbliższe serca, religijne. A o wszystkich, zwłaszcza tych ostatnich, pisze jakoś tak chaotycznie, tak mglisto, z taką dziwną nieścisłością, z takiemi pozornemi przynajmniej sprzecznościami, że w zamęt wprawia umysł, który usiłuje go uchwycić. Obok tej chaotyczności jest ogromna pewność siebie i wszystko przed sobą roztrącająca dezinwoltura, — a to jest niemiłem.

Piast — powiada dalej ks. Morawski — nie zdaje sobie sprawy z tego, co go od społeczeństwa dzieli. Dziwi się szczerze, że pisma katolickie krzyki podnoszą, kiedy on chce tylko katolicyzm podpierać. Ale on ma taki sposób podpierania, że uchowaj Boże od niego katolicyzm! Irytuje się, że mu zarzucają nieuctwo, kiedy on świadomy jest, że się dużo uczył. Ale on właściwie uczył się czego innego [illegible] sobie pozwolić powiedzieć bez najmniejszej chęci urazy) [illegible] nieokreślone [illegible] rzeczach [illegible] strzega, kiedy i gdzie obraża wiarę i uczucia katolickie. [illegible]

W dalszym ciągu ks. Morawski podejmuje się [illegible] myśli Piasta.

Piast powiada, że Polska ma być katolicką, ale ani dlatego, że katolicyzm jest absolutną prawdą, ani dlatego, że katolicyzm jest podporą dla narodów — ale poprostu instynktownie dlatego, że jest i była katolicką. Zarazem rzuca Piast dziwne określenie religii. „Dla mnie religią — powiada — są wszystkie najgłębsze i najskrytsze sprężyny, które wytwarzają czyny ludzkie, całość tych niewysłowionych pragnień i aspiracyj, które nas wynoszą nad przyrodę organiczną." W tem pojęciu religii, pomija Piast zupełnie element umysłowy, a wyłącznie uwzględnia stronę uczuciową i nieokreślone w świadomości porywy.

Piast nie poprzestaje oczywiście na stwierdzeniu, że Polska jest katolicką, ale chce, żeby ten katolicyzm jakoś postępował, odmładzał się, ewolucyonował. [illegible]

Dobrze — mówi ks. Morawski — w swej odprawie — uprzątnijmy na razie katolicyzm jezuicki. Ale co na jego miejsce stawia Piast? Otóż w całym szeregu jego artykułów znajduję trzy projekty, trzy myśli o sposobie odmłodzenia katolicyzmu.

Pierwsza myśl Piasta: [illegible] „dogmaty teologiczne, działające tylko na umysł", a więcej się [illegible] „dogmatami życiowymi", to jest takimi, które wpływają na wolę i pobudzają do czynów". Do tej ulubionej myśli autor często powraca, raz po raz [illegible] „teologicznej spekulacyi" [illegible] „wyższość prawdy życiowej" i potrzebę „sprężyn działania". Cóż o tem powiedzieć? Pomysł nie nowy. [illegible] Najwięcej zaś rozpowszechnił go za naszych czasów Lew Tołstoj.

Piastowi nie to zarzucam, że idzie bezwiednie za Tołstojem, ale to, że stawia projekt oddzielenia praktycznej strony religii od teoretycznej, oparty na nieznajomości natury tej religii i dogmatu katolickiego. [illegible] wanie się dogmatem życiowym. Ale ja nie sądzę, żebym tak samo miłował Chrystusa, gdybym go miał za filozofa, jak teraz, gdy wierzę, że jest Bogiem. Tymczasem bóstwo Chrystusa już jest trudnym spekulatywnym dogmatem. Ale znowu ta wiara w bóstwo Chrystusa, jakby się mogła pomieścić w mojej głowie, bez jakiegoś pojęcia o Trójcy św., tego wcale nie widzę. I tak od razu trzema krokami przeszliśmy, bez przerwy ciągłości, od dogmatu życiowego, w całem znaczeniu tego słowa, do najbardziej spekulatywnego i najwyższego teologicznego dogmatu, jakim jest tajemnica Trójcy. [illegible]

W dodatku całe to wystąpienie przeciwko subtelnościom teologicznym jest strzałem w powietrze, nie stosuje się ani do naszego kraju, ani do czasu. [illegible] *homousios* lub *homoiusios*, [illegible] Mahomed II już wkraczał do [illegible] Ale dzisiaj, i to w naszej Galicyi, co tu mówić o bizantyjskich dysputach? Kto się tu w nich lubuje? Gdzież jest przesada w kierunku dogmatycznych spekulacyi? czy na ambonach, czy w szkołach, czy w literaturze?

Druga pozytywna myśl Piasta jest jeszcze mniej szczęśliwa niż pierwsza.

Zaprojektowawszy powyżej omówiony podział dogmatów, probuje on wyłożyć dalej, jakieby to dogmata powinien przybrać katolicyzm, aby się odmłodzić. Ks. Morawski zaznaczywszy, że rezygnuje w odprawie z właściwego używania słowa dogmat, bo kto tak, jak Piast, religię katolicką określił jako instynkt, ten może już mieć przywilej i dogmaty pojmować po swojemu, więc też nazywa Piast dogmatem nie prawdę od Boga objawioną a przez Kościół do wierzenia podaną, ale rozmaite rzeczy, które ani z wiarą, ani z bożem objawieniem nic nie mają wspólnego — zbija ks. Morawski w gruntownym wywodzie, jakoby „dogmaty": piękności, bohaterstwa i patryotyzmu wprowadzili do religii Chateaubriand, Mickiewicz, Słowacki, Cieszkowski itp.

Piast — powiada dalej ks. Morawski — winszując Kościołowi zdobycia tych postępowych dogmatów: piękności, bohaterstwa i patryotyzmu, radzi mu jeszcze „dołączyć dogmat o wolności ducha, o świętości prawdy i wiedzy, o naczelnym obowiązku poszukiwania jej, na przekór wszelkim tyraniom". Piękny istotnie dogmat! tylko trochę mglisto określony. Pierwsze już jest w Kościele, a o drugiem mowy być nie może. Co to znaczy: „świętość prawdy?" o jakiej tu prawdzie mowa? Że wino burgundzkie lepsze jest od mozelskiego, to jest także prawda, ale za tę prawdę — uważa Wiliam Mallock — nie warto się dać ukrzyżować.

Badać chemiczną strukturę etylenu, jest to pracować dla prawdy o wiele doniośliejszej, godnej wielkich wysileń człowieka, ale jeszcze nie „świętej". Te tylko prawdy są właściwie i bez metafory święte, które dotyczą stosunku człowieka do Boga, więc: o pochodzeniu człowieka, o jego końcu, o jego zadaniu moralnem w życiu — słowem, prawdy religijne. Te jedne mają absolutną wartość, i jako takie godne są absolutnego poświęcenia. Te jedne przez Chrystusa powierzone zostały Kościołowi. I podobno Kościół katolicki, od rzymskich katakumb aż do sybirskich kaźni, nie żałował ani zdrowia ani krwi swych członków, dla obrony tych prawd. [illegible]

Podobnie i w tej „wolności ducha", którą Piast [illegible] Kościół Chrystusowy, jak wiadomo, od samego początku swego istnienia, zastawiał się murem za wolność duchową człowieka, [illegible] Apostoła poddawać się winien.

Zostaje nam jeszcze do rozpatrzenia trzeci projekt Piasta względem naprawy katolicyzmu, czyli trzecia jego myśl pozytywna; a tą jest: idea „wyższości pierwiastku świeckiego nad pierwiastkiem kościelnym, w najświętniejszych sprawach Kościoła". Każdy widzi związek tej myśli z poprzedniemi, o oddzieleniu spekulatywnej części religii od praktycznej i [illegible] stan) [illegible] na siebie [illegible] uzupełni [illegible] cenia [illegible] partykularza. Z drugiej zaś strony, wszystko, co się dodatniego w Kościele zrobiło, [illegible] pisuje Piast [illegible] ko podn[illegible] stra, wy[illegible] sa, Mont[illegible]

My — mówi dalej X. Morawski — [illegible] wrogo [illegible] wę świe[illegible] katolicy[illegible] ścioła [illegible] dzieła, [illegible] stwo po[illegible] wy czu[illegible] kiem takich ruchów, ale nie widać, żeby się im sprzeciwiał zasadniczo dlatego, że od laików pochodzą. Reformę, którą przynosi kupczyk z Assyżu, laik, Kościół oburącz do łona przyciska, a reformę Lutra, choć księdza, Kościół odpycha, dlatego, że pierwsza idzie z duchem synowskim, niczego nie chce, tylko doskonałości, a druga

---

Fejleton literacki.

Z literatury historycznej.

Setną rocznicę powstania bohaterskich legionów polskich uczcił p. Stan. Pepłowski piękną pracą, drukowaną najpierw w fejletonie *Gazety Nar.*, a obecnie wydaną w osobnej książce. Jest to treściwie napisana, ale bogata w historyczne szczegóły opowieść o niezapomnianym twórcy onych dzielnych zastępów. Wielkich mężów pamięć ma to do siebie, że jak ongi ich życie wypełnione było poświęceniem, służbą i pracą pożyteczną dla dobra ojczyzny — tak i po śmierci nawet ich imiona spełniają zawsze a nierzadko może i skuteczniej doniosłe dzieło zbawiennego wpływu i przykładu wśród potomnych pokoleń. Do postaci takich należy pewno imię jenerała Dąbrowskiego. Wpośród ogólnego potopu, w jakim nietylko nieszczęśliwa ojczyzna, ale zdaje się, że z nią wszelkie szlachetniejsze uczucia zatonęły; kiedy nad świeżo zamkniętą mogiłą Polski własne jej dzieci karnawałowe wyprawiały orgie — dziwnie pięknym urokiem i bohaterstwa i poświęcenia rzadkiej miłości tak lekceważonej ojczyzny i wolności jaśnieje imię przewódzcy legionów. Taką postać wskazać dziś narodowi w trudnem naszem politycznem położeniu, rozgrzać serca i umysły wspomnieniem i takich cnót i bohaterskich zapasów jest przedmiotem omawianej publikacyi, która nosi tytuł: „Wódz legionów, opowieść dziejowa z lat 1790—1818, napisał Stanisław Schnür-Pepłowski."

Zadanie autora o tyle było niełatwem, iż pragnąc popularnie opowiedzieć dzieje ówczesnej epoki i swego bohatera, nie miał przed sobą wyczerpującej, krytycznie opracowanej biografii Dąbrowskiego. Mógł się powołać co najwięcej — na wartościowe, to prawda — ale zawsze do rodziny tylko i młodości jenerała ograniczone rozprawy Kępieńskiego, na osobiste zapiski i pamiętniki, ale z tego wszystkiego trzeba dopiero było stworzyć jednolitą całość: żywot pełen czynów i chwały. Zadanie trudne, podjęte z wielkiem dla bohatera i naszej przeszłości dziejowej pietyzmem, udało się w zupełności. Książeczkę tę nazywamy napisaną popularnie, nie mającą pretensyi do dzieła naukowego, jakkolwiek na każdej stronie przebija wielka znajomość ówczesnego położenia i historycznych wypadków. Czytelnik, śledząc bieg życia i przejść ciężkich Dąbrowskiego, wyniesie z tej lektury nie mało pożytku.

W młodości już generała spotykamy ciężką służbę pod obcymi znakami, która go przygotowuje stopniowo do wielkich zwycięstw i sukcesów orężnych. Z latami obok męstwa występują pierwszorzędne zalety wielkiego wodza, które tak chlubnie dają go poznać podczas wyprawy do Wielkopolski, podjętej z rozkazu Kościuszki i później we Włoszech. Najwspanialej rozwija się i charakter czysty i doświadczenia strategiczne w walkach napoleońskich, gdzie wśród tylu wybitnych wojskowych znakomitości niepośledne miejsce zajmuje Dąbrowski. Epoka wreszcie pokojowa po rok skonu — 1818, opowiedziana krótko, wskazuje jeszcze kilka mniej znaczących szczegółów z życia wodza, między tymi stosunek jego do W. księcia Konstantego i Zajączka.

Polecić możemy tę ciepło i serdecznie napisaną książeczkę wszystkim miłośnikom naszej drogiej przeszłości. Jeżeli zaś wolno nam uwagę zrobić, to pozwolimy sobie poprosić autora o rozstrzygnięcie stanowcze pewnej wątpliwości w podawaniu nazwy rodzimej miejscowości Dąbrowskiego. Autor tę miejscowość stale nazywa Pierzchowicami pod Bochnią. Nie znamy, z żalem to wyznajemy, tej pamiątkowej wioski, ale wiemy, że w swej naukowo opracowanej rozprawie p. Kępieński miejscowość tę nazywa Pierzchowiec. Podobnież w schematyzmie krakowskiej dyecezyi z r. 1892, jaki w tej chwili mamy przed sobą, czytamy na str. 156: „in aula Pierzchowiec natus est Joannes Henricus Dąbrowski, generalis legionum Polon..." O rozstrzygnięcie rychłe tem więcej nam chodzi, iż w ogłoszonej niedawno odezwie obywateli z Bocheńskiego również jest mowa o Pierzchowicach a nie o Pierzchowcu, w którym wedle naukowych źródeł miał się urodzić i wychować Dąbrowski.

Nadto na str. 11 przez pomyłkę tylko pewno powiedziano, że „już w r. 1770, a zatem w trzynastym roku życia widzimy Henryka jako chorążego". Udział też naszych legionistów w zaborze państwa kościelnego powinien był być opowiedziany dokładniej i nacechowany z właściwą werwą, zwłaszcza, iż epizod ten niechlubny zresztą i bolesny ma kilka interesujących szczegółów, znanych z powszechnej tradycyi. Jeżeli w ogóle krew polska lała się niepotrzebnie a tak lekkomyślnie po tylu lądach w służbie nie zawsze sławę przynoszącej naszemu imieniowi, to pewno w tym wypadku było to prawdą oczywistą.

Są to uwagi wszakże mniejszego znaczenia w niczem nie ujmujące zasługom autora i użyteczności dobrze napisanej książki.

Dzięki p. Pepłowskiemu mamy do zanotowania drugie jeszcze wydawnictwo. Są to „Mowy Leszka Dunin-Borkowskiego (1867 — 1887) z przedmową Stanisława Schnür-Pepłowskiego." Zmieniają się czasy — a z nimi schodzą z widowni ludzie, którzy niegdyś olśniewali błyskami talentu i dowcipu, przodowali talentem, pracą i poświęceniem. Nierzadko skazuje na nieczynność takie potężne umysły zawistny los — zsyłając niemoc i cierpienia — niekiedy wszakże stosunki układają się inaczej — człowiek nie może zmienić swych przekonań i zasad, ustępuje nowym prądom unosząc w zacisze domowe chlubny sztandar i wyszczerbioną szablicę. Dramatyczności pełne takie cofnięcie się — ale przyznajmy — zaszczytne. W rzędzie takich osób stoi Leszek Borkowski. Kiedy umierał w roku 1896 roku, wielu może dopiero się przypomniało, iż dotąd żył autor „Parafiańszczyzny" i nieugięty przeciwnik polityki utylitarnej.

P. Pepłowski w obszernym, bo 52 stron liczącym wstępie, szkicuje ten żywot zajmujący i oryginalny — a nauczyć się można z tego wiele, co sądzić o kierunku dzisiejszym w narodowej polityce i o wielu wypadkach naszego stulecia. Po tym wstępie idą mowy najprzód sejmowe, następnie okolicznościowe przemówienia wygłoszone w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych i przy obchodach rocznicy powstania listopadowego. Mowy te są odbłyskami dawnego dowcipu i talentu Borkowskiego, zdradzają wiele zmysłu obserwacyjnego, zdrowej logiki i nieubłaganej konsekwencyi w przeprowadzeniu i bronieniu zasad mowcy. Pokazują nadto (szczególniej mowy o sztukach pięknych), że Borkowski był znakomitym estetykiem — i jakkolwiek miał wiele zapatrywań skrajnych, rażących wpływem jeszcze przestarzałej metody francuskich encyklopedystów, posiadał przecież przy tem wszystkiem sporo erudycyi i znajomości nowszej literatury europejskiej.

Wydawca, zdaniem naszem, powinien był od siebie niektóre szczegóły w mowach Borkowskiego sprostować, lub co najmniej objaśnić, bo tak jak pozostały, świadczyć mogą nie zawsze korzystnie o zapatrywaniach tego, który takie zasady głosił. Do takich miejsc jaskrawych, przypominających jeszcze wpływy Wolterowskiej szkoły, należą ustępy o „stanie zwierzęcym (!) ludzkości (str. 66), o znaczeniu i wpływie chrystyanizmu na sztukę (str. 92) i o korzyściach dla cywilizacyi wieku XVI. Śmiesznym zaś wprost anachronizmem lub retoryczną bombą jest zestawienie Abelarda, Bakona i Deskartesa, jako płoszących ducha ludzkiego do lotu z wiekiem XVI! Wszak ten ostatni dopiero w r. 1596 przyszedł na świat, a jeżeli uważamy humanizm rozbudzony za przyczynę nowych kierunków w sztukach pięknych, to ograniczyć go na wiek XVI byłoby zapóźno. Komentarz w takim tekście był konieczny, jeśli nie mamy wydać sądu ujemnego o Borkowskim. Być może, iż kiedyś pojawi się obszerniejszy życiorys tej ze wszech miar godnej uwagi osobistości, który oddając hołd zasłudze, w imię pogwałconej czy nieuszanowanej prawdy zaprotestuje przeciw rozmaitym tego rodzaju poglądom i wyrażeniom.

A. B.

idzie z buntem i podstawy katolicyzmu burzy. W naszym też wieku świeccy we wszystkich niemal krajach katolickich z wielkiem powodzeniem brali udział i nieraz inicyatywę w żywotnych sprawach katolicyzmu, a duchowieństwo ich zawsze popierało. Kościół nie jest rzeczą księży, (i księża go za taką nie uważają) ale jest rzeczą wspólną wszystkich katolików. A raczej wszyscy katolicy są członkami wielkiego organizmu Kościoła, wszyscy są z nim najściślej solidarni. W tym organizmie różne członki mają, wedle św. Pawła, różne funkcye. Kler, przez charakter kapłaństwa, jest w wielkiej części powołany do pracy kierowniczej; a ta z natury rzeczy ma w sobie zawsze coś konserwatywnego, w szerszem znaczeniu tego słowa. Do inicyatywy, do rzucania się naprzód, otwierania nowych dróg dla myśli i czynów, bądź kapłanów, bądź świeckich, Pan Bóg powołuje, w niejednym zakresie nawet więcej świeckich. Tylko tego trzeba, żeby te wszystkie inicyatywy i działania ludzi świeckich i duchownych zostawały pod kierunkiem władzy kościelnej: bo tego wymaga Boża harmonia. I trzeba, żeby wszyscy, świeccy i duchowni, poczuwali się do tej solidarności z Kościołem, kochali go, jako rzecz swoją, która do nich należy i do której należą — i żyli dla niego.

Z tego też stanowiska omawiałem rzecz Piasta. Nie to mu zarzuciłem, że będąc świeckim wziął się do pisania o religii i Kościele, ale to, że bez dostacznej znajomości katolicyzmu o nim pisze i radzi, i to, że przystępuje do dzieła z zamachem nie budującego, lecz burzącego budowlę Chrystusową. Ten ostatni zwłaszcza wzgląd zmusił mię nieraz do wypowiedzenia swego zdania twardo; ale każdy kto przeczytał Piasta, przyzna, że to jeszcze było miękko w porównaniu do jego bezwzględności.

KRONIKA.

Lwów d. 11. czerwca.

Zapiski osobiste. Na wczorajszej ogólnej audyencyi przyjął cesarz między innymi: podkomorzych starostę M. Poradowskiego i komisarza powiatowego Stefana Grotowskiego.

Prof. dr. Emil Dunikowski wyjechał powtórnie do Rumunii celem studyów geologicznych w okolicy Turn-Severinu i przyrzekł nam przysyłać dalszy ciąg swoich „Listów z Rumunii".

Z lwowskiego uniwersytetu. Dr. Hilary Schram, znakomity operator, otrzymał veniam legendi chirurgii na uniwersytecie lwowskim.

Wydział krajowy zamianował aplikanta konceptowego p. Bolesława Czołowskiego, koncepistą w krajowem biurze kolejowem.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Waszkowcach otrzymał ks. Edward Karnecki. Zmarł ks. Józef Szarek, proboszcz w Witkowie. Administratorem tej parafii ustanowiony ks. Jan Ruciński. Konkurs rozpisany do końca lipca br.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Żegocinie otrzymał ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, spirytualny seminaryum duchownego. Przeniesieni księża: Jan Prokopek z Mikluszowic na administratora do Brzeźnicy, Władysław Kopernicki z Łącka do Witkowic, Leon Gruszowiecki z Witkowic do Łącka. Konkurs na probostwo w Brzeźnicy rozpisany z terminem do 24. czerwca. Jks. biskup udzielił święceń mniejszych i tonzury dnia 4. czerwca klerykom z dwóch pierwszych lat teologii, zaś w Zielone Świątki sakramentu Bierzmowania 1.052 osobom.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej, poddał się operacyi. Operacya dokonana przez dra Ziembickiego, a polegająca na wycięciu uformowanej przy lewym uchu brodawki, której charakter wydawał się złośliwym, udała się doskonale i dziś już dr. Bobrzyński cieszy się zupełnem zdrowiem.

Asnykowi, jak telegrafują z Krakowa jest trochę lepiej; wczoraj po raz pierwszy dzień upłynął bez gorączki, stan jednak zawsze groźny, osłabienie ogromne, prof. Pareński obawia się odnowienia się dawnej choroby płucnej.

Tyfus plamisty pojawił się we Lwowie w dzielnicy II, zwłaszcza w ulicach Kołłątaja, Brajerowskiej, Szopena i Mickiewicza.

Odwołane przedstawienie teatralne. Wczoraj nad wieczorem dyrekcya hr. Skarbka ogłosiła „iż z przyczyn niezależnych od niej przedstawienie się nie odbędzie". Niezależną tą przyczyną odwołania „Upadku lwa" był brak chętnych a chcących zapłacić wstęp spektatorów. Co prawda dziwić się bardzo dyrekcyi teatru nie można, że przed pustemi ławkami nie chciała kazać grać artystom, — nie mniej atoli zauważyć potrzeba, że tego rodzaju odwołanie przedstawień, praktykowane tylko na prowincyi, demoralizująco oddziaływują na publiczność.

Listopadowe, dżyste powietrze było wczoraj. Wieczorem miało się uczucie, że deszcz ze śniegiem pada.

Dziecko sześciomiesięczne, starannie w pieluszki otulone, porzucono dziś rano pod komisaryatem dzielnicy I.

Z Izby sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się w sądzie karnym nowa kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciw zamężnej Annie Zbrożek, z Podhajczyk, oskarżonej o kradzież rozmaitych cennych przedmiotów. Na ławie oskarżonych widzimy osóbkę lat około 30, o oszpeconej nieco ospą twarzy, z zafryzowaną grzywką, w niby koronkowej chustce, żakiecie koloru migdałowego, sukni amarantowej, pantofelkach lekkich żółtych. Raporty policyjne znają oskarżoną jako kobietę o wstrętnej przeszłości. Już los od urodzenia ją prześladował, zabronił jej bowiem noszenia nazwiska ojca. Wyszedłszy za mąż, wnet opuściła dom męża, bo wdzięki jej — co prawda pospolite — nastręczały jej inny sposób życia. W nowym zawodzie często wchodziła w konflikt z policyą; karano ją kilka razy, to za włóczęgostwo, to za pijaństwo. Gdy „lekki chleb" stał się Zbrożkowej wreszcie ohydnym, poszła do służby do żydów. Jednym z jej etapów była służba u Ozjasza Lajzora Wassera we Lwowie. Dnia 1 marca skradła ona swemu chlebodawcy blaszaną puszkę, w której znajdowały się: zegarek złoty z długim złotym łańcuszkiem wartości 150 zł., pierścionek złota spinka, zegarek srebrny, złoty męski łańcuszek, w łącznej wartości około 40 zł., dalej książeczkę gal. banku kredytowego na 339 zł., kwit na 6 sznurków pereł, zastawionych za 350 zł., wreszcie gotówką przeszło 40 zł.

Książeczkę i kwit zastawniczy wrzuciła jako zbędne do kanału, srebrny zegarek zastawiła u kelnera pewnego żydowskiego hotelu przy ul. św. Stanisława za 70 centów, inne rzeczy pochowała w rozmaitych kryjówkach pod parkanami, a co się stało z pierścionkiem i spinką, tego nawet nie wie. Rzuconą do kanału książeczkę bankową, dwa łańcuszki i dwa zegarki poszkodowany przy pomocy policyi napowrót odzyskał; gotówka rozpłynęła się; kwit zastawniczy przepadł.

Rozprawa nie przedstawia szczegółów interesujących. Przed południem zeznawał poszkodowany i dwie żydówki; wszyscy troje są to ludzie znani z za straganów, brudni, ordynarni. Jedna z żydówek ze łkaniem powtarzała rotę przysięgi, druga czyniąc to samo, ciągle przerywała, pytając przewodniczącego: „wie — wie heisst es?" Zeznania świadków potwierdzają, że oskarżona po kradzieży tu lub ówdzie szukała schronienia dla siebie, oraz że biegała do rozmaitych osób, pokazując im szkatułkę i żaląc się, że nie może jej otworzyć. Zapytana przez świadka Jana Twardochleba, zarobnika, o prowenieneyę szkatułki, Zbrożkowa powiedziała mu, że ją ukradła.

Zemsta socyalistów. W Czyszkach pod Lwowem chcieli lwowscy socyaliści urządzić dnia 27. zgromadzenie socyalistyczne. Włościanie z wójtem na czele przepędzili socyalistów i ci musieli uciekać. Mszcząc się za swą konfuzyę urządzili następnie napad na mieszkanie przysięźnego Łamasza, ten jednak szczęśliwie obronił się napastnikom, chociaż ich było czterech. Ale socyaliści tak łatwo nie dają za wygranę. W Zielone Święta powtórnie chcieli urządzić w Czyszkach zgromadzenie lecz włościanie znowu ich przepędzili, nie szczędząc im tym razem gorzkich słów prawdy. Może już teraz so socyaliści zostawią w spokoju walnych Czyszczan.

Schodnica. Wczoraj podaliśmy za *Gazetą lwowską* sprawozdanie urzędowe o rozruchach, które miały miejsce w Schodnicy w drugi dzień Zielonych Świąt. Dziś przynosi *Kuryer lwowski* swoją relacyę, która zdaje się potwierdzać urzędową a obfitą jest tylko w charakterystyczne szczegóły, przez *Gazetę lwowską* pominięte:

„W Schodnicy — obok Borysławia — słynnej na świat cały w ostatnich czasach kopalni nafty, rozegrał się dnia 7. czerwca br. dramat, który badacz z trudem zdoła rozgatunkować... Stanowczo bowiem orzec się nie da, czy w „poprawnej" edycyi ekscesów chodorowskich, którą oglądaliśmy w Schodnicy, grały rolę li tylko pobudki ekonomiczno-społeczne, czy też rasowe, lub psychologiczne. Zdaje się, że konglomerat wszystkich tych uczuć był powodem strasznej burzy społecznej, jaka przeciągnęła nad Schodnicą w drugi dzień Zielonych świątek. Powodem zajść była — jak zwykle — drobnostka, która w przeciągu dni dziesięciu urosła jak lawina do rozmiarów olbrzymich...

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego kupował jeden z robotników p. Zdanowicza mięso w jatce Dawida Hersza Bakenrotha. Ponieważ mięso miało być złe, robotnik go nie chciał przyjąć. To oburzyło rzeźnika do tego stopnia, że zelżył robotnika, który na obelgę odpowiedział rzuceniem mięsa w twarz rzeźnikowi. Rozpoczęła się bójka, w której żydzi poturbowali Mazura. Mazur zaciął zęby, podzielił się odniesionemi wrażeniami z towarzyszami swoimi i postanowiono odwet rzeźnikom. Skoro się który z nich pokazał w sąsiedztwie kopalni pobitego — odchodził ztamtąd dobrze poturbowany... Rada w radę, zebrali się rzeźnicy na krok stanowczy i w większej liczbie napadli na domy robotników, powybijali im okna, a jednego Mazura, który w zajściach poprzednich udziału nie brał, mocno pobili. Pokrwawiony stanął przed kolegami, do których świeża krew „chrześcijańska" silniej przemówiła, niźli najwymowniejszy mowca. Zakipiała gorąca krew mazurska i zażądała pomsty. Najbliższa niedziela tj. 30. maja miała być dniem odwetu. O tym zamiarze dowiedziała się żandarmerya i w czas katastrofie zapobiegła, wzmacniając posterunek żandarmami z Borysławia i Truskawca. Zdawało się, że umysły się uspokoiły, więc skonsygnowani żandarmi wrócili do swoich posterunków.

W dniu 7. bm. około południa przyszli do Schodnicy — w Schodnicy nie ma posterunku ale dopiero w odległej o 3 klm. wioszczynie Kropiwniku — dwaj żandarmi, komendant poster. kropiwnickiego Kuczera i komendant post. w Truskawcu, Gottwald. W Schodnicy panował spokój w tym czasie. Dopiero popołudniu dano znać urzędowi gminnemu, że na „Dziale" biją się w karczmie „Mazury". Wysłana policya nie zastała już robotników, lecz skonstatowała, że Stanisław Kukulski z bratem i towarzyszami, podochoceni, poturbowawszy nieco szynkarza Ohna, — odeszli do Schodnicy. Kukulski rzeczywiście zjawił się z towarzyszami w Schodnicy i udał się do zwykłego punktu zbornego robotników (w święta) do... propinacyi. Tu napijali nieco, a kiedy im kelner odmówił napitku, rozpoczęli bójkę, która wnet przeniosła się na ulicę.

W jednej chwili zrobił się tłum i zjawili się dwaj wspomniani żandarmi. Kuczera aresztował Stanisława Kukulskiego, Gottwald jego brata. Rozpoczęło się szamotanie, gdyż Kukulscy nie chcieli się dać aresztować. Tymczasem tłum rósł coraz bardziej, dosięgając najmniej sześciuset głów i począł coraz bardziej naciskać na żandarmów, których położenie stawało się coraz krytyczniejszem. Tylko dzięki taktowi i zimnej krwi obu wspomnianych — nawiasowo dodam — inteligentniejszych żandarmów, nie przyszło do strasznego mordu. Gdyby w owej chwili padł był jeden tylko strzał, byłoby zginęło kilku robotników, ale z żandarmów byłaby została bezkształtna masa, tak dalece był tłum już wzburzony.

Tymczasem zewsząd napierano coraz bardziej, aż aresztowanych wraz z żandarmami zepchnięto do rowu. Wówczas to żandarm Kuczera zdołał wydobyć się z głębokiego rowu i zranił śmiertelnie pchnięciem bagnetu w pachwinę Stanisława Kukulskiego, który natychmiast zwalił się z nóg. Obaj żandarmi stanęli w pozycyi gotowej do strzału i wzywali tłum do rozejścia się, gdyż będą musieli strzelać. Wezwania usłuchano tak, że żandarmi mogli zabrać na wóz zranionego i przewieść go do urzędu gminnego, gdzie w godzinę skonał.

Odejście żandarmów — krew przebitego, w jednej chwili zapaliły tłum, już i tak do najwyższego stopnia podrażniony". „Pomścić go na żydach" — takie hasło przeszło po tłumie i posypały się kamienie, które zwieziono do tłuczenia na drogę — na domy żydowskie. Rzucano z taką siłą i tak ogromne kamienie, że okna całe z ramami padały o kilka metrów w głąb pomieszkania a okiennice w drobne drzazgi pękały. Ulica, obok której znajduje się propinacya, jeszcze nie tyle ucierpiała, gdyż tu ograniczono się jedynie na wybijaniu szyb, z których ani jedna nie ocalała i zniszczeniu kilku lad szynkarskich. Cała wściekłość tłumu wyładowała się na ulicy ku Kropiwnikowi wiodącej, gdzie znajdują się owe nieszczęsne jatki rzeźnicze. Tam nietylko powybijano okna, powydzierano ramy, okiennice i drzwi, ale łamano i niszczono wszystko co pod rękę wpadło. Pierze z poduszek i pierzyn pokryły tak ulicę, iż wyglądała nocą, jakby śniegiem pokryta. Gruchotano lady w grajzlerniach, niszczono towary a rzeczy rzucano bądź to w wodę, bądź też do ropy. Po domach pełno kamieni, z których niektóre dochodzą kilkunastu funtów wagi, sztaby żelazne w sklepach powyginane. Najbardziej ucierpiały domy Schlingera i Glattsteina, którego żonę i dzieci poraniono, oraz budka Jakóba Wolfa. Ten ostatni wraz z żoną ranni w głowę a wnętrze ich mieszkania wygląda jak gdyby przez nie Tatarzy przeszli. Mąka, ryż, pierze, garnki, rzeczy— wszystko zbite w masę. Wzburzony tłum szalał od godziny siódmej wieczorem do wpół do dziesiątej. Szkoda ogólna która najbardziej dotyka uboższych, dochodzi 5.000 zł. Że nie było ofiar w ludziach, zawdzięczyć należy okoliczności, iż żydzi ukryli się po strychach lub domach chrześcijańskich, które z wielką troskliwością oszczędzano. Kiedy nadciągnęła żandarmerya z Borysławia, Drohobycza i Truskawca, był już spokój.

Kuryer lwowski, który nie lubi zresztą policyi zaznacza w końcu, że pośrednią przyczyną nieszczęśliwej katastrofy było stanowisko sfer decydujących które mimo prośb mimo dobrowolnych ofiar Schodniczan, nie urządziły posterunku żandarmeryi w Schodnicy. Gdyby żandarmerya była przez cały czas na miejscu, byłaby dokładnie poinformowaną o tem, co się gotowało i nigdy byłaby nie dopuściła, by się liczniejszy tłum zebrał".

Egzamin dojrzałości w gimnazyum bocheńskim złożyli: Alojzy Całka, Antoni Erhard, Bolesław Gabryel, Stanisław Grotowski, Włodzimierz Hostynek, Roman Hubczenko, Sebastyan Jonak, Władysław Kiernik (z odznaczeniem), Józef Koczwara, Gustaw Kopietz (z odznaczeniem), Władysław Kuchciński, Franciszek Kulma, Stanisław Mostowski (z odznaczeniem), Andrzej Piwowarski, Przemysław Przybyłowicz (z odznaczeniem), Piotr Rokosz (z odznaczdniem), Tadeusz Sołtykiewiez, Teofil Strzałkowski, Jakób Wyrwa, Marcin Zdebski.

Drugi notaryat w Stryju systemizowany został z dniem 1. listopada br.

W Rzeszowie koncesyę na trzecią aptekę otrzymał magister farmacyi p. Kołodziejowski.

Krakowskie tow. rolnicze odbyło dziś w Krakowie doroczne zebranie swoich członków. Ze sprawozdania z czynności towarzystwa za rok ubiegły zanotować należy, iż działalność towarzystwa objawiała się głównie na polu hodowli, gdyż kraj i państwo na te cele największe fundusze przeznaczają. Stan finansowy towarzystwa w roku zeszłym bardzo się poprawił. Towarzystwo brało udział w wiecu rolników austryjackich, odbytym w lutym 1896 w Wiedniu i czynnie zajmowało się sprawami: błędnych obliczeń frachtowych na kolejach, żywienie bydła na targu wiedeńskim, nadużyć przy sprzedaży mleka, podatku wódczanego, obniżenia cen kainitu, giełdy na wełnę i t. p.

O przebiegu dzisiejszego zgromadzenia telegrafują z Krakowa: Obrady towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego rozpoczęły się dzisiaj o 11 przedpołudniem w sali tow. wzajemnych ubezpieczeń przy licznym udziale delegatów. Prezesem wybrany Franciszek hr. Mycielski. Po wyborze przystąpiono do obrad fachowych.

Żydzi między sobą. W Krakowie rozpoczęła się wczoraj bardzo ciekawa rozprawa, przeprowadzona skutkiem skargi krakowskiej reprezentacyi Zboru izraelickiego, przeciw Chaimowi Reichenbergowi wydawcy pisma *Sprawiedliwość*. Motywy aktu oskarzenia zarzucały Ch. Reichenbergowi, że w czterech artykułach *Sprawiedliwości* utrzymuje: 1) że Hirsch Landau przełożony Zboru izraelickiego, czterem swoim krewnym nadał posady przy gminie, a w rzeczywistości tylko dwie posady dano krewnym H. Landaua; 2) że H. Landau wydzierżawił łaźnię żydowską osobie, która oflarowała czynsz mniejszy od innych ofert, a to wydzierżawił na wniosek dra Propera; 3) że otrzymał dostawę mąki wielkanocnej po cenie wyższej niż inni oflarowali. Zarzut ten akt oskarżenia odpiera tem, że gdy H. Landau nie chciał się podjąć dostawy, gmina straciła 200 zł., wreszcie 4) zarzuca Reichonberg Hirschowi Landauowi, że buchhalter gminy jest zarazem jego buchalterem, zachowując nadal posadę w gminie. Landau ma to czynić dlatego, aby z siebie zrzucić ciężar opłacania własnego buchaltera. Punkt ten akt oskarzenia tłómaczy tem, że obecnie H. Laudau, który dotychczas płacił jednemu buchalterowi 1100 zł. ze względu, że buchalter pracuje przy gminie od 8 rano do 2 po południu, płaci dwom buchalterom razem 1320, a zatem o 220 zł. rocznie więcej jak poprzednio.

Oskarzony nietylko do winy się nie przyznał, ale oświadczył, że jest autorem inkryminowanych artykułów i z całą świadomością takowe napisał, aby wywołać proces i aby wykazać, że w łonie gminy dzieją się oszustwa i że taż gmina wybór swój zawdzięcza malwersacyom. Nadewszystko Reichenberg zarzuca H. Landauowi, że chciał panować nad całą gminą, zaprowadzając podatek domestykalny. Landau działał tak, aby nie wyborcy wybierali gminę, ale gmina wybierała sobie wyborców. Na czele komisyi stanął H. Landau, który dyktuje, jak kogo opodatkować, przez co do prawa wyborczego dopuszczał tylko swoich zwolenników. Przed wyborami minipuluje się tak, aby H. Landau miał większość. Od niego zależą nietylko ci, co chcą być wybrani, ale nawet prezes sam jest zależny od Landaua. W 1891 przybył Reichenberg do Krakowa z Wiednia i tu przekonał się, że w gminie panuje zgnilizna, korupcya i łotrowstwo. Przeglądając statuty przekonał się Reichenberg o nieprawidłowościach, pisał z początku artykuły spokojne, upominające obywateli, aby się bronili przeciw machinacyom. Z początku na to nie zwracano uwagi, aż potem utworzył się komitet, do którego i jego, Reichenberga powołano. Wówczas dr. Horowitz, pragnący być posłem, starał się Reichenberga zaplątać w procesy, aby mu zamknąć usta. „Jestem tu, mówił Reichenberg, aby przedstawić dowód prawdy, że cała reprezentacya gminy wyznaniowej opiera się na podstawie fałszerstw wyborczych. Zaproszono komisarza na śniadanie, a tym czasem J. Heidenfeld wrzucił do urny całą paczkę fałszywych kartek, co dowodzą świadkowie. H. Landau wyzyskuje reprezentacyę na swoje cele, nie zajmuje się oświatą ludową, tylko sprawą wyborczą i demoralizuje lud". Dodał w końcu Reichenberg, że zarzuty swoje zwraca głównie przeciw Hirschowi Landauowi a w części także przeciw Horowitzowi, drugiemu „macherowi" w zborze izraelickim.

Rozprawa trwa dalej.

Proces o fałszerstwo wyborcze odbył się wczoraj w Krakowie przeciw Leopoldowi Epsteinowi, przemysłowcowi i Wawrzyńcowi Bujańskiemu, radnemu miejskiemu. Akt skarzenia zarzncał Epsteinowi, że będąc obecnym w sali magistratu podczas wyborów do krakowskiej Rady miejskiej d. 17 czerwca 1896 roku, rozmyślnie sfałszował kartę wyborczą przy pomocy p. Bujańskiego, członka komisyi wyborczej. Miało się to stać wśród następujących okoliczności. Do głosowania stanął p. Murczyński, kupiec, od którego p. Bujański odebrał kartę wyborczą i powiedział mu, że powinien posiadać pełnomocnictwo, jako wspólnik firmy „Kutrzeba i Murczyński.". P. Murczyński oświadczył na to, że od lat 20 głosuje zawsze bez pełnomocnictwa, a podczas tej rozmowy miał zbliżyć się doń Epstein, i wziąwszy kartę z rąk Bujańskiego, przekreślił w niej nazwiska kandydatów chrześcijańskich, a wpisał nazwiska kandydatów żydowskich, poczem tę kartkę podał p. Bujański Murczyńskiemu z poleceniem, aby ją wrzucił do urny. P. Murczyński, rozwinąwszy i zobaczywszy, że jest sfałszowaną, podał sprawę do prokuratoryi, która oskarżyła Leopolda Epsteina o usiłowane oszustwo, a Wawrzyńca Bujańskiego o współwinę.

Obaj obwinieni wyparli się wszelkiej winy, a Epstein twierdził, że cała sprawa polega na nieporozumieniu, a sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił obu oskarzonych od winy i kary.

W Żydaczowie wybuchł w nocy na 9. bm. pożar skutkiem podpalenia w jednej zagrodzie włościańskiej. Podpalacz dopuścił się tej zbrodni z zemsty, a był na tyle okrutnym, iż przed podpaleniem, pozamykał stajnię na kłódki, aby znajdujące się tam bydło zginęło. Rzeczywiście tylko jedną sztukę bydła wyratowano, a cztery zginęły w płomieniach. Włościanin, ratując swój dobytek, strasznie się poparzył. Okrutnego podpalacza aresztowano.

Cyganów, którzy nie dawno bawili we Lwowie, i stąd udali się do Brodów, okradziono tamże, mianowicie dwóch sprytniejszych od cyganów żydów ukradło im dwa konie. Poszukiwania ze strony cyganów były daremne, a miały nadto jeszcze ten skutek, że ci, na których skierowano podejrzenie, cyganów zbili, przyczem wójt Krpac, nietylko że odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, ale nadto został formalnie obrabowany, gdyż obdarto mu przód kaftana, który gęsto był naszywany dużemi srebnemi monetami. Żandarmerya wyśledziła w rezultacie sprawców i celem zadośćuczynienia krzywdzie cygańskiej, oddała ich do sądu.

Z Monasterzysk piszą nam: W dzisiejszym czasie, gdy tyle wielkich, wzniosłych idei zajmuje umysły ludzkie, gdy ciągła burza nowe walki zapowiada, gdy wyobraźnia oddalonym szczęściem łudzi a rzeczywistość odsłania łzy, nędzę i cierpienia ludzkie: to jedyną pociechą, osłodą zbolałego serca i znękanej duszy, jest widok cichych, prostych, pożytek niosących, zbożnych uczynków miłosiernych. Takim uczynkiem jest niezawodnie nowy zakład w Monasterzyskach, skromną nazwę „Ochronka" noszący. Cichy, bo jest skutkiem łaski i natchnienia Bożego, a co z tego źródła wypływa, niezmierzone jest w skutkach, wzrostu codziennie nabiera, rozszerza swe dobroczynne światło, choć szumnym odgłosem ludzkiego rozumu świata nie zapełnia i pochwał nie pragnie, i świadków nie szuka i nie żąda. W tym zakładzie, poczciwe aż do heroizmu szczytnego posunięte, dusze siostr „Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najś. Panny Maryi", zgromadzają małą dziatwę i te biedne istoty w nędzy i ubóstwie zrodzone, łachmanami okryte, schodzą się do czystej izby, czystem oddychają powietrzem, na czystych siedzą ławeczkach i czysto i zdrowo sporządzony spożywają posiłek! Ta dziatwa pod skrzydłami opiekuńczemi Siostr, uczy się bogobojności, czystości, pracy i wogóle zamiłowania tego wszystkiego co piękne, szlachetne, zbożne i dla społeczeństwa pożyteczne. Niechże się świat zdumiewa nad głośnemi pomysłami, niech uwielbia nowe ustawy, niech zgłębia dążności nieustraszonych umysłów, niech każdy jak chce głosi odwagę, męstwo i poświęcenie, ale serce każdego szlachetnie myślącego człowieka przylgnie do takich, o których powiedzieć może: Przechodzi dobrze czyniąc!

S. Ch.

Rozdzień po ostatniej katastrofie nie powstanie już z gruzów, odbudowanie bowiem miasteczka na tak niepewnym gruncie byłoby bezcelowem. Przeważna część mieszkańców Rozdzienia rozeszła się już po sąsiednich miejscowościach. Taki sam los grozi pobliskiej kolonii Trangott. Kto zapłaci odszkodowanie mieszkańcom Rozdzienia, czy hr. Lebecke, czy skarb za niedość ściśle dopilnowanie prawidłowości w eksploatacyi kopalni, rozstrzygnie dopiero proces.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie wpłynęło do kasy komitetu do dnia 5 b. m 85.942 rubli.

Król siamski wyjeżdża dziś z Florencyi do Wiednia, prawdopodobnie jednak zatrzyma się w Wenecyi. Z Wiednia uda się król siamski do Ischlu, gdzie wynajęto już dla niego willę, a potem podąży przez Warszawę do Petersburga, stamtąd do Danii i Szwecyi, potem do Berlina, do Anglii, następnie zwidzi jeszcze Hagę i Brukselę a na samym końcu Paryż. O pobycie władcy Siamu w Rzymie podaliśmy już szczegółowe sprawozdanie; prasa europejska ze względu że król Siamu po raz pierwszy zwidza Europę, poświęca mu długie artykuły. Król Siamski, jak i całe jego otoczenie, przedstawiają wybitne typy azyatyckie, japońskie. Chulangkorn jest szczupłym mężczyzną, lat czterdziestu kilku o żółtej cerze, twarzy inteligentnej, zdradzającej polor europejski. Z wyjątkiem dwóch lub trzech osób z otoczenia, zarówno król, jak i jego syn i bracia mają na sobie mundury, przypominające angielskie uniformy, a więc hełmy białe lub czarne, białe kurtki, spodnie z lampasem itp. Następca tronu siamskiego oddany został na jeden rok do szkoły kadeckiej w Poczdamie.

Nie krwawe zajście. W Cetynii przed kilku dniami omal nie doszło do pojedynku, który poruszył miejscowe ciało dyplomatyczne, a nawet ks. Mikołaja. Żona pewnego posła na dworze czarnogórskim spotkawszy na spacerze małżonkę drugiego ambasadora, utytułowanego, nkłoniła jej się uprzejmie, lecz dumna dama nie raczyła na ukłon odpowiedzieć, co znowu wywołało głośną i niezbyt przychylną uwagę pierwszej damy. Mąż drugiej wezwał na pojedynek swego kolegę o mniej szumnem nazwisku. Jako świadkowie wystąpili posłowie dwóch innych mocarstw; wyzwany wybrał także świadków z grona ciała dyplomatycznego, tak iż wszyscy pełnomocnicy europejskich dworów w Cetynii zostali w ruch wprowadzeni. Do szłoby do krwi rozlewu, gdyby ks. Mikołaj nie wdał się w tę sprawę i nie przedstawił stronom poważnionym, że pojedynek w Czarnogórzu jest wzbronionym. Sprawa została załatwioną w drodze pokojowej, choć brał w niej udział cały koncert europejski.

Kwestya kobieca. Prof. Włodzimierz Sołowjew w jednym z ostatnich numerów *Rusi* wypowiedział pogląd na kwestyę kobiecą. Według niego, rozwiązanie tej kwestyi leży w dobrze zrozumianym chrystyanizmie. Jak Magdalena zanim przyszła do Chrystusa, była opętana przez siedmiu szatanów, tak samo i kobietę współczesną opętało 7 złych duchów, a mianowicie: duch wolnej miłości, agitacyi politycznej, ubóstwianego przyrodoznawstwa, zewnętrznego prostactwa, obowiązkowego celibatu, materyalizmu ekonomicznego i dekadentyzmu estetycznego. Dążenie do jakiejś nowej prawdy, według prof. Sołowjewa, jest dzieciń每stwem; prawda ta już została wypowiedziana w chrystyanizmie i żadnej innej prawdy być nie może. Przestarzała się zaś nie ta prawda, ale nasze jej pojmowanie, a zatem trzeba dążyć do głębszego jej zrozumienia i przejęcia się nią, a dążenie to prawdopodobnie wkrótce już cel swój osiągnie.

Z kraj. leczniczej kolonii rymanowskiej. Podaje się do wiadomości, że oględziny lekarskie dzieci zamieszkałych we Lwowie, które wniosły podania o przyjęcie, odbędą się w szkole męskiej im. Staszica w dniach 12 bm. w sobotę o godz. 5 po południu dla dziewcząt i we wtorek 15 bm. o godz. 5 dla chłopców.

W zakładzie wychowawczym pani Maryi Bielskiej odbyła się w dniu 9 b. m. podobnie jak coroku, loterya fantowa na cel dobroczynny. Deszcz przeszkodził w ostatniej chwili urządzeniu zabawy w obszernym ogrodzie zakładu, więc licznie zebrane towarzystwo starszych osób i uczenic przeniosło się do sal wykładowych, gdzie wśród wesołego nastroju do późnego bawiono się wieczora.

Wycieczka Kółka akademicko-urzędniczego do Lesienic odbędzie się 12 względnie 19 b. m.

Wydział Kasyna miejskiego ukonstytuował się wybierając: prezesem p. dr. St. Tabaczyńskiego, zastępcą p. Edmunda Duniewicza, gospodarzem p. Włodzimierza Brynowskiego, zastępcą p. Bronisława Lipińskiego, sekretarzem p. Stanisława Kamieńskiego, zastępcą p. Waleryana Struszkiewicza, skarbnikiem p. Antoniego Nartowskiego, zastępcą p. Antoniego Świątkowskiego, bibliotekarzem p. Władysława Schmidta.

Uroczystość wianków we Lwowie. Towarzystwo dziennikarzy polskich postanowiło urządzić w tym roku po raz pierwszy we Lwowie uroczystość wianków, która odbędzie się w sobotę d. 26 bm. na stawach Panieńskich, odstąpionych na ten cel przez Towarzystwo łyżwiarskie. Nie wątpimy, że nowość tę na gruncie lwowskim powita nasza publiczność z wielkiem zadowoleniem, a komitet zajmujący się urządzeniem wianków daje gwarancyę, że będzie to rzecz ładna i efektowna.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 11 czerwca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu rektor dr. Małecki w krótkiem przemówieniu uzasadnił wniosek nadania jubilatowi prof. drowi Radziszewskiemu obywatelstwa honorowego. Wśród oklasków wniosek ten uchwalono jednogłośnie, poczem wszyscy obecni pospieszyli do zasłużonego profesora, który wszedł wtedy właśnie do sali, aby uścisnąć mu dłoń i wyrazić szczerą radość z świeżej uchwały rady.

Dyrektor Baranowski imieniem sekcyi piątej postawił wniosek, aby nie uwzględnić prośby towarzystwa szkoły ludowej o zakupienie za pieniądze miejskie trzynastego numeru z b. r. *Małego Światka* dzienniczka dla dzieci, w którym jest zawarty żywot św. Wojciecha, a to dla rozdania egzemplarzów między lwowskie dzieci szkolne. Poparli ten wniosek ks. dr. Lenkiewicz i rektor dr. Małecki, wychodząc z założenia, że gdyby Rada zgodziła się na wniosek towarzystwa, reklamowałaby w ten sposób wydawnictwo *Małego Światka*, a tem się przecie Rada nie może trudnić. Rada podzieliła zapatrywanie referenta.

Magistrat nakazał kolei państwowej wnosić do kasy miejskiej lwowskiej dodatki gminne do podatku dochodowego, przez nią opłacanego. Kolej oparła się temu, powołując się na dawną ustawę z r. 1869, która jakoby nakazywała jej opłacać te dodatki nie Lwowowi lecz Krakowowi. Ponieważ ustawa z r. 1887 jasno i wyraźnie nakazuje kolei państwowej opłacać dodatki gminne do podatku dochodowego w mieście stołecznem tej prowincyi austryackiej, którą tor kolei przeszywa, więc też rekurs kolei, wniesiony przez prokuratoryę skarbową, uchwaliła rada na wniosek dr. Loewensteina odrzucić.

Jak przedstawił p. Gołąb magistrat wybudował w r. 1893 więcej kanałów i uregulował Pełtew na dłuższej przestrzeni, niż to przewidywał prelimi narz. Wyznaczał on mianowicie na te roboty 155.000 zł. a tymczasem wykonano ich za kwotę o 27.160 zł. większą. Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości, a kredytu na pokrycie zwiększonego wydatku nie uchwalała, bo on już jest uchwalony.

Do komisyi administrującej dochodami niestałymi miejskimi wybrano dotychczasowych jej członków, a to panów: Dulębę, Getritza, Gołębia, Łukawskiego, Maryańskiego, Michalskiego, Piepesa, Mochnackiego, Zimę, a na zastępców również dotychczasowych panów Ciuchcińskiego, Grossa i Grabińskiego.

Na wniosek dra Loewensteina umorzyła rada resztę dwóch długów, zaciągniętych z funduszu Franciszka Józefa, przeznaczonego dla rękodzielników. Dłużnicy i ci co za nich ręczyli już pomarli, nie zostawili wcale majątku i nie ma wcale nadziei, aby fundusz kiedykolwiek odzyskał wierzytelności swoje, wynoszące razem około 300 zł.

Po załatwieniu rekursów budowlanych nastąpiło posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Katolicki *Vaterland* zamieszcza następujący komunikat: „O audyencyi u cesarza br. Dipaulego, prezesa katolickiej partyi ludowej, obiegają rozmaite wersye. (Jedną z nich podał onegdaj *Linzer Volksblatt*, którą nam telegrafowano). Nie jesteśmy wprawdzie w możności skontrolować prawdziwości tychże, — atoli nie w celu także skorygowania tychże, lecz tylko celem częściowego umocnienia niektórych podanych szczegółów, notujemy, że wedle naszej informacyi, cesarz wyraził br. Dipauliemu szczególne swe zadowolenie i uznanie, że katolickie stronnictwo ludowe, które reprezentuje rdzennie niemiecką ludność, przyłączyło się do obecnej większości parlamentarnej."

Neue fr. Presse, biorąc asumpt z tego komunikatu, wywodzi, iż jest on zaprzeczeniem wiadomości *Linzer Volksblattu* (onegdaj w *Gaz. Nar.* telegrafowanej), jakoby cesarz miał powiedzieć br. Dipauliemu: „gdybym był przekonany, że rozporządzenia językowe mogą jakąkolwiek szkodę przynieść Niemcom, byłbym się na nie nie zgodził; ale wiem, że wyzyskiwane są one tylko jako pokrywka dla innych celów." *Neue fr. Presse* z całą tedy zajadliwością rzuca się na katolickie stronnictwo niemieckie, oskarzając je o rozmyślne puszczanie w świat przekręconych słów monarchy, przyczem jest tak wspaniałomyślną, iż oddaje hołd prawdzie i przyznaje, że znienawidzeni „Polacy i Czesi są otwartymi i uczciwymi przeciwnikami", którzy z przyjęcia przez cesarza prezesów ich klubów nie biją żadnej monety partyjnej dla zdyskredytowania opozycyjnej mniejszości niemieckiej w parlamencie.

Wczoraj na posłuchaniu u cesarza był br. Ludwigstorff, prezes parlamentarnego stronnictwa wiernokonstytucyjnej niemieckiej wielkiej własności, o pozyskanie której hr. Badeniemu tak wielce się rozchodzi. Komunikat

urzędowy objaśnia tylko, iż br Ludwigstorff złożył monarsze zapewnienie lojalności swego stronnictwa. Co cesarz mówił z nim i czy udzielił mu jakiej wskazówki — na razie nie wiadomo i nie można z posłuchania tego wnosić jeszcze, aby już wdrożone zostały przez hr. Badeniego jakieś rokowania dotyczące wyjaśnienia sytuacyi parlamentarnej.

Fremdenblatt we wstępnym artykule dzisiejszego numeru wykazuje, że jest zadaniem wszystkich, u których nie wygasło jeszcze uczucie odpowiedzialności: przywróció parlamentowi bezpieczeństwo i warunki istnienia. Z wielu niemiecko postępowych organów przemawia coraz głośniej przeświadczenie, że jeśli parlamentaryzm ma przejść zwycięsko niebezpieczne przesilenie obstrukcyjne, zatarg językowy za pomocą ustępstw wzajemnych usunięty być musi. Myśl porozumienia wzajemnego nie wyraziła się wszakże na wiecu berneńskim dość żywotnie — i więcej troszczono się o dalsze narodowościowe walki aniżeli o spokój.

„Jest już wielki czas, ażeby ci, którzy nie chcą zupełnego upadku parlamentaryzmu, wystąpili z całem poczuciem swego ob wiązku, w obronie idei porozumienia się wzajemnego, a nie pozostawiali bez walki pola tym żywiołom, dla których narodowościowy spokój w Austryi jest rzeczą o wiele mniejszej wagi, aniżeli walka. Owe postępowe organa, które nie bez pewnej racyi wskazują na grasującą w pismach czeskich nieprzejednaną nienawiść, powinny zatem także i do własnego obozu zwrócić się z przestrogami.

Po stronie czeskiej istnieją również trudności, aby wytworzyć ogólne przeświadczenie, że wzajemne ustępstwa są konieczne; organ młodoczeski prześcig a adres większości w nawoływaniu do zagłady centralistycznej organizacyi państwa. Jest już czas, ażeby zapanował głos rozsądku. Nic nie przeszkadza stronnictwom w dokonaniu uregulowania stosunków językowych przez ciała kompetentne; przedtem jednak oczywiście musiałoby nastąpić uczciwe porozumienie się wzajemne i wymiana życzeń i żądań.

Całe oburzenie zwraca się przeciw rządowi dlatego, ponieważ rozporządzenia językowe nie wynikły z porozumienia się stronnictw, — nie widzimy jednak dotychczas żadnych realnych oznak, ażeby stronnictwa nawet dziś, kiedy się je nagląco do tego nawoływa, wstępowały z większem powodzeniem na drogę takiego właśnie porozumienia. Ku temu przynajmniej byłyby potrzebne inne przemowy, aniżeli wygłoszone na wiecu berneńskim i inne głosy, aniżeli głosy niemiecko-narodowej i niemniej narodowej czeskiej publicystyki".

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu wiecu socyalno-demokratycznego oświadczył Feigl, iż z deklaracyi Jarosiewicza nie jest zadowolony, ponieważ organizacya socyalistyczna nie znosi wewnątrz siebie żadnych partyj, które nie stoją zupełnie na gruncie socyalistycznego programu.

Lwowski Diamand odpowiedział, iż radykali ruscy pragną tylko wspólnie pracować(?) z organizacyą socyalistyczną a nie dążą do wcielenia się w tę organizacyę. (Czy Diamand deklaracyę tę złożył z upoważnienia ruskich radykałów, czy na własną rękę mówił, — nie wiadomo.)

Następnie Diamand w imieniu żydowskich socyalistów w Galicyi oświadczył, iż ci nie solidaryzują się z zarzutami innych żydowskich socyalistów, podnoszonymi przeciw wiedeńskiemu strejkowi tramwayowemu, dlatego, iż strejk ten popierali antysemici. Galicyjscy żydowscy socyaliści walczą zawsze z antysemityzmem, ale nie uczynią nigdy kroku, któryby sprzeciwiał się interesom ich klasy.

Na wniosek Diamanda uchwalił wiec przeznaczyć 100 zł. na rodziny zasądzonych za sprawę dawidowską włościan, a oraz rozpisać na ten cel dalsze składki między delegatami.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Przez trzy niemieckie frakcye zwołany wspólny wiec Niemców do Eger został przez władze zakazany.

Przeciw temu zakazowi wniesiono rekurs, a odbycie wiecu odłożono na czas późniejszy.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Doniesienia, iż Kathrein zamierza złożyć mandat do Rady państwa, są nieprawdziwe.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Skonfiskowano *Neue freie Presse*, *Ostd. Rundschau* i *Arbeiter Zeitung* za namiętne artykuły przeciwko wydanemu nakazowi surowego nadzoru zebrań w Gracu.

Prachatic d. 11. czerwca.

W gminie Aussergefild żandarm aresztując pewnego człowieka, który kamieniami obrzucał szkołę, musiał, aby poskromić opornego, użyć broni i przebił go bagnetem w brzuch. Na to powstało oburzenie wśród ludności, wydarto żandarmowi bagnet i pobito go mocno. Ponieważ nadto ludność nie chciała zezwolić na przewiezienie ranionego przez żandarma człowieka do szpitala, zarekwirował starosta posterunek żandarmeryi. Aresztowano trzech przywódców zaburzeń i dopiero wtenczas porządek zaprowadzono.

Praga d. 11 czerwca.

Dyrekcye kolei państwowych w Pradze i w Pilznie otrzymały rozporządzenie, iż sygnały „fertig" i „Abfahrt" mają być wywoływane także po czesku.

Znaim d. 11 czerwca.

Prośba tutejszych Czechów o utworzenie publicznej czeskiej szkoły ludowej została przez Radę szkolną krajową odrzuconą.

Budapeszt 11 czerwca.

W miejscowości Elemer w komitacie torontalskim przyszło do bójki między ludnością a żandarmami. Dwóch żandarmów zabitych, a nawzajem żandarmi zabili dwóch ekscendentów.

Bern d. 10. czerwca.

Szwajcarska Rada narodowa (Izba niższa) uchwaliła jednogłośnie ustawę o organizacyi piechoty landwerzyckiej.

Wrocław d. 11 czerwca.

Wedle *General Anzeiger* arcyksiężna Stefania na szczególne zaproszenie carskiej rodziny odwiedzi dwór petersburski.

Berlin d. 11 czerwca.

Przeciw Tauschowi wdrożonem ma być śledztwo o obrazę majestatu.

Warszawa d. 11. czerwca.

Telegrafistkę Andrejew, która w październiku r. 1896 stała się przyczyną katastrofy kolejowej na linii Petersburg-Warszawa, skazał sąd na rok więzienia.

Warszawa d. 11 czerwca.

O ile wiadomo przyjedzie z carem do Warszawy także carowa.

Petersburg d. 11 czerwca.

Carowa powiła córkę.

Paryż d. 11 czerwca.

Izba obradowała nad przedłożeniem rządowem o przedłużeniu przywileju bankowego. Wniosek na urządzenie banku państwowego został odrzucony. Minister odmówił podania do publicznej wiadomości klauzuli o skarbie wojennym, ponieważ wyjawienie tego nie leży w interesie obrony kraju.

Paryż d. 11. czerwca.

Matin twierdzi, że w sprawie podróży do Rosyi Faura dotychczas tylko z jednym Hanotaux się naradzał, z innymi zaś ministrami wcale się nie znosił. Bawienie się w tajemnicę co do tej podróży tłumaczy *Figaro* tem, że rząd się ociąga z przedłożeniem jej parlamentowi.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kanału Sueskiego jednogłośnie uchwali wznieść w Port Said pomnik Lessepsowi. Koszta obliczono na 250 tysięcy franków.

Konstantynopol d. 11 czerwca.

Edhem basza telegrafował do sułtana, iż cała administracya w Tessalii urządzoną już dostała na wzór turecki i dobrze funkcyonuje.

Po Stambule porozlepiano afisze, wzywające do dalszej walki.

Hawanna d. 11 czerwca.

Powstańcy wysadzili w pobliżu Hawanny pociąg osobowy za pomocą dynamitu w powietrze. Przeszło 100 osób, przeważnie żołnierzy, jest zabitych lub ciężko rannych.

Bruksela d. 11. czerwca.

Na zgromadzeniu wyborczem przyszło między socyalistami i anarchistami do srogiej bójki; wielu robotników jest pokaleczonych. Policya rozpędziła to zgromadzenie bronią.

Londyn d. 11. czerwca.

Na zgromadzeniu ludowem kilku tysięcy Egipcyan w Aleksandryi uchwalono rezolucyę z protestem przeciw okupacyi angielskiej i prośbą do Turcyi i Europy o pomoc.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** Przy losowaniu państwowej loteryi dobroczynnej główna wygrana 150.000 koron padła na nr. 209.412, druga wygrana 15.000 koron na nr. 176.564, trzecia 5.000 zł. na nr. 143.166, czwarta 4.000 zł. na nr. 274.691, piąta 3.000 zł. na nr. 233.881, szósta 2.000 zł. na nr. 181.591, siódma 1800 zł. na nr. 259.058, ósma 1600 zł. na nr. 27.528, dziewiąta 1300 zł. na nr. 217.431, dziesiąta 1000 zł. na nr. 3847. Po 500 zł. padły wygrane na nr. 54.193 i 218.146, po 200 zł. na nr. 28.272, 46.028, 216.399 i 255.526, po 150 zł. wygrały nr. 124.219, 126.896, 159.794, 181.018, 202.719, 212.678, 248.436, 269.303, 279.650 i 285.483. Oprócz powyższych, wylosowano liczne drobniejsze wygrane.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 365·75, Kredyty węgierskie 402·—, Anglobanki 160·—, związku banków 257·75, Unionbank 301·—, Länderbank 242·75, staatsbany 354·75, Lombardy 87·25, kolej nadłabska 266·—, kolej północno-zachodnia 262·—, tytoniowe 162·—, Rima 247·50, Alpiny 98·20, renta ma'rowa 102·25, Renta korony węgierskiej 99·90, losy turec. 57·—, Marki 58·66.

Berlin dnia 11. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 229·75 (365·72), staatsbany 151·40 (354·57), lombardy 37·90 (88·61).

Frankfurt dnia 11. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311·62 (366·22), statsbany 306·— (354·80), lombardy 78·50 (89·04), alpiny 167·— (185·50).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parytet.

Wiedeń 11. czerwca. (Telegram *Gas. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·25, węg. zakład kredytowy 404·50, anglobanki 160·25, länderbanki 244·—, koleje państwowe 356·—, elbethal 267·—, akcye tytoniowe 165·—, alpiny 100·10, losy tureckie 58·40, unionbanki 301·50, ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11 czerwca.

Hotel Żorża. Z. Ciszewska z Podola, St. Wysocki z Jasienicy, J. Gromnicki z Łaskowic, J. Szumpeter z Buska, K. Krisch z Cieszyna, L. Ortlieb z Mnichowa, A. Jilg z Lundenburg, S. Fratnola z Belfort.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Z. Laubschang de Chartenburg z Kołomyi, dr. Marramoschowa z Kołomyi, K. Weiss z Badem, A. Welt z Czerniowiec, J. Goldstein z Stanisławowa, A. Schreier z Drohobycza, N. Uzięblo z Krakowa, J. Paszkiewicz z Rosyi, J. Weliczker z Czerniowiec, J. Hartmann z Wiednia, J. Böhmm z Berlina, J. Stołołowicz z Żydaczowa, F. Georg z Pragi, T. Bielski z Rosyi, M. Knobb z Troppau.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

W sobotę dnia 12. czerwca 1897.

Wdówka
komedya w 1 akcie Thibousta.

Maski
dramat w 1 akcie Roberta Bracco.

Zakończy

Z dobrego serca
obrazek sceniczny w 1 akcie Łucyana Rydla.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. *a*) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiszniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych pod *a*) i *b*) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Toroszówka tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko na lat trzy tj. **na czas od 1 styczsia 1898 r. do 31 grudnia 1900**, ewentualnie **sa lat sześć** tj. **na czas od 1 styczsia 1898 r. do 31 grudnia 1903 r.** rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1 lipca 1897.** do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28.995 złr. w.a. wadyum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadyum 1450 złr. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jakoteż i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jakotoż i formularze ofert można otrzymać w biurze Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta

Krosno, dnia 15. maja 1897. Burmistrz: *Dr. Feliks Czajkowski.*

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

L. 1814

OGŁOSZENIE ROZPRAWY

dla zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego i węgla kamiennego na czas od 1. września 1897 do 31. sierpnia 1898.

Rozprawa odbędzie się: dla okręgu	dnia	w miejscowości i w urzędzie	dla stacyi	obecnie z miejscowościami konkurencyjnymi	na czas od	na czas do	dla poniżej uwidocznionej potrzeby: miesięcznie w lecie, twardego drzewa m³	miesięcznie w lecie, węgla kamiennego q	miesięcznie w zimie, twardego drzewa m³	miesięcznie w zimie, węgla kamiennego q	rocznie około, twardego drzewa m³	rocznie około, węgla kamiennego q	czas poboru	Wadyum za artykuł: drzewo opałowe, Złotych w. a.	Wadyum za artykuł: węgiel kamienny, Złotych w. a.
Lwów	30. czerwca 1897	Lwów, w c. k. wojskowym magazynie prowiantowym o godz. 10 przed południem	**Brzeżany**		1. września 1897	31. sierpnia 1898	21	—	103	—	714	—	Dostawa drzewa opałowego i węgla kamiennego odbywa się z reguły 1. i 15. każdego miesiąca.	110	—
			Kamionka strum.				11	—	44	—	330	—		50	—
			Krechów				4	—	14	—	108	—		15	—
			Mosty-Wielkie				23	—	92	—	690	—		95	—
			Rawa ruska				11	—	45	—	336	—		50	—
			Rohatyn				4	—	14	—	108	—		15	—
			Żółkiew				—	—	—	20	—	120		—	10
Czerniowce	24. czerwca	Czerniowce	**Neu (Nowa) Zuczka**				15	—	60	—	450	—		60	—
			Radautz-Radowce				10	—	30	—	240	—		40	—
			Suczawa				10	—	30	—	240	—		40	—
Stanisławów	2. lipca	Stanisławów	**Czortków**				27	—	115	—	852	—		150	—
			Kołomyja				46	—	212	—	1548	—		180	—
			Monasterzyska				12	—	56	—	408	—		70	—
			Tłumacz				14	—	57	—	426	—		50	—
			Zaleszczyki				16	—	80	—	576	—		90	—
Złoczów	28. czerwca	Złoczów	**Brody**				20	—	95	10	690	60		85	5
			Strusów				4	—	18	—	132	—		20	—
			Tarnopol				—	—	—	10	—	60		—	5
			Trembowla				30	—	100	—	780	—		120	—
			Zborów		od dnia przybycia załogi		12	—	60	—	432	—		70	—

UWAGA.

1. Do rozpraw przyjmuje się **tylko oferty pisemne.**

W tym celu używać należy **bezwarunkowo drukowanych** blankietów, które w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie, Złoczowie i w magazynach filialnych w Kamionce strum., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi po cenie 4 cnt. nabyć można.

Wszyscy oferenci, **z wyjątkiem tych, którzy pozostając obecnie w stosunkach kontraktowych** uznanymi zostali za zdolnych i rzetelnych, jakoteż tych, którzy pod tym względem komisyi osobiście są znani, mają się wykazać świadectwami rzetelności i zdolności przeprowadzenia tegoż przedsiębiorstwa, a mianowicie, firmy zarejestrowane świadectwami wydanemi przez izbę handlowo-przemysłową, inni zaś poświadczeniem ze strony władzy politycznej. Do oferty należy załączyć zawiadomienie, na wniesioną prośbę do władzy politycznej, względnie izby handlowo-przemysłowej otrzymane, że wyżej wymienione świadectwo w drodze urzędowej dotyczącej prowianturze wojskowej przesłanem będzie.

Producenci, którzy dotyczącym wojskowym magazynom prowiantowym nie są osobiście znani, powinni wykazać się świadectwem towarzystwa gospodarczego swego okręgu, że w istocie są producentami i są w stanie całą ofertową ilość z własnej produkcyi pokryć.

2. Oferty mają być przedłożone w dniu przeznaczonym na rozprawę dla dotyczącej stacyi najpóźniej do godziny 10 rano komisyi tego wojskowego magazynu prowiantowego, w którego okręgu owa **stacya** się znajduje (punkt XVII. warunków kontraktowych); oferty później lub w drodze telegraficznej nadeszłe, dalej takie, w których żądanem będzie zniżenie przepisanej kaucji, albo krótsze jak 14-dniowe zobowiązanie (Impegno), w końcu takie, w których ceny nie na cały czas trwania kontraktu opiewać będą, zostaną bezwarunkowo nieuwzględnione. Jeżeliby w ofercie różniła się cena podana w liczbach od ceny **wypisanej literami,** to wypadku **tę ostatnią** uważać się będzie za prawdziwą.

Dla rozprawy mają moc obowiązującą postanowienia w spisach warunków kontraktowych z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów i Złoczów 20. maja 1897 zawarte w 2 równobrzmiących egzemplarzach sporządzonych, które każdodziennie od godziny 12 przedpołudniem w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie, Złoczowie i w magazynach filialnych w Kamionce strum., Nowej Zuczce, Tarnopolu i Żółkwi przejrzane być mogą.

Warunki kontraktowe w tymże spisie wyszczególnione obowiązują oferenta od chwili wniesienia oferty.

Zeszyty zawierające spis warunków kontraktowych są w powyżej wymienionych wojskowych magazynach prowiantowych (filjach) po cenie 28 ct. (wraz z opłatą pocztową 38 ct.) do nabycia.

4. Wspólubiegający się o dostawę winni załączyć do swojej oferty **pięcioprocentowe wadyum** w gotówce lub papierach wartościowych (w powyższej tabeli wyrażonej). **Gminy, producenci i spółki gospodarcze są uwolnione od składania wadyum i kaucyi przy dostawach, które bezpośrednio z własnej produkcyi pokryć są w stanie, również przysłuża im prawo pierwszeństwa przy tych samych warunkach z uwzględnieniem ceny i jakości**

5. Dostawa ma się odbywać w dotyczących **stacyach bezpośrednio** do rąk osób uprawnionych do odbioru. Dostawca obowiązany jest drzewo opałowe i węgiel kamienny aż do pomieszkania osób uprawnionych do odbioru odstawić; jeśli za tę odstawę nie jest wymówione w ofercie osobne wynagrodzenie, **to cena w ofercie podana jako obejmująca już to wynagrodzenie uważaną będzie.** Przy równych cenach za dowóz, ma pierwszeństwo oferent otrzymujący dostawę dotyczącego artykułu. Dzierżawcy są obowiązani składy swoje w dotyczących stacyach utrzymywać.

6. Oferenci zrzekają się prawa żądania uwiadomienia ich ze strony władzy wojskowej o przyjęciu oferty w terminie okreslonym w §. 862 powszechnej ustawy cywilnej i §§. 318 i 319 austryackiej ustawy handlowej.

7. W drzewie i węglu obowiązany będzie dostawca utrzymywać zapas wystarczający na 30-dniową potrzebę. Oferty, w których wymienionym będzie utrzymanie mniejszych zapasów, nie będą uwzględnione.

8. Karę konwencyonalną w art. XIII. warunków kontraktowych ustanowioną, **podwyższa się** z 10% na **30%**.

9. Zbiorowe oferty, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu połączona jest z dostawą drugiego lub więcej artykułów dla jednej albo też kilku stacyj razem, są ważne jedynie dla dostawy **drzewa opałowego i węgla kamiennego dla jednej stacyi,** takie oferty mogą być wnoszone tylko dla każdej stacyi z osobna.

10. Oferty na **drzewo mięszane** są wyjątkowo tylko w tym razie dopuszczalne, jeżeliby wskutek okoliczności dostawa drzewa jednego gatunku z wielkimi trudnościami była połączoną i jeżeli oferent dokładnie oznaczy procent domieszki innych gatunków drzewa. **Olszyna** jest zupełnie od dostawy wykluczoną.

W ofercie musi być dokładnie oznaczony rodzaj drzewa opałowego, **względnie pochodzenie węgla.** Jeżeli oferent zamierza dostarczać węgiel, którego siła palna nie jest jeszcze znaną administracyi wojskowej, musi próbkę tegoż jeszcze przed licytacyą przedłożyć intendanturze 11. korpusu we Lwowie, celem zbadania wartości opałowej i przeprowadzenia analizy chemicznej przez c. k. państwowy zakład geologiczny na koszt oferenta.

11. Przydzielanie dostawcy żołnierzy prowiatowych jest na razie bezwarunkowo wykluczonem.

12. Administracya wojskowa zastrzega sobie prawo wydawania w czasie trwania kontraktu kiedykolwiek i jakichkolwiek własnych zapasów.

13. Zwraca się uwagę gmin, producentów (rolników) i spółek gospodarczo-rolniczych na przyznane im względy i ułatwienia, które za pośrednictwem władzy politycznej i towarzystwa gospodarczo-rolniczego do wiadomości podane zostały.

Lwów, 20. maja 1897.

Zarząd c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.